BIULETYN WYDAWNICZY

KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

PAZDZIERNIK – LISTOPAD – GRUDZIEŃ

NUMER 4

1936

JAKIE WYBRAĆ CZASOPISMO?

Na innym miejscu niniejszego numeru „Biuletynu" (na str. 25) podajemy prospekt redakcyjny i zapowiedzi na rok 1937 ilustrowanego miesięcznika „Tęcza", wydawanego przez Księgarnię św. Wojciecha. Obok tego prospektu zamieściliśmy również spis książek premiowych, z którego wybierać mogą nasi abonenci premium doroczne.

Na tym zaś miejscu, na czele „Biuletynu Wydawniczego", pragniemy podać kilka motywów i argumentów, nie obojętnych dla czytelnika polskiego, który na początku roku będzie się zastanawiał nad wyborem czasopisma dla swej rodziny.

„Tęcza" posiada dziś wśród pism polskich zupełnie odrębny charakter. Wyposażona w piękną szatę graficzną, w treści swej chce być pismem ogarniającym całokształt zagadnień współczesnego życia polskiego. Z rozrywkowego miesięcznika, z „magazynu" ilustrowanego, którym przez kilka lat była „Tęcza" przemieniona została w pismo problemowe, w miesięcznik walki i ścierania się poglądów. W czasach, gdy każdy kierunek ideowy w Polsce zdobywa się na bogatą własną prasę, w czasach, gdy nie ma miesięcznika, któryby był wyłącznie wyrazem myśli katolickiej na terenie kultury, Księgarnia św. Wojciecha uznała, że pismem takim należy uczynić „Tęczę".

„Tęcza" dąży:

W zakresie życia religijnego — do pogłębienia znajomości zasad wiary i etyki katolickiej, a co za tym idzie, do pogłębienia życia duchowego człowieka, które dziś bardzo często znajduje się w rozsypce. To dążenie uważamy za najważniejszą konieczność naszych czasów. Nawet wśród sa-

mych katolików tułał się nieraz pogląd, że katolicyzm to tylko dewocja i organizacja. Olbrzymiego gmachu filozofii i etyki spod takiego przeświadczenia prawie nie widać, czasem nie można się go wprost domyślić, czy istnieje.

W zakresie obyczaju — dążyć do wytwarzania i propagowania czystości i prawości pobudek każdego czynu ludzkiego. W praktyce sprowadzać się to będzie do walki z zanieczyszczonym klimatem życia powszedniego. Życie nasze zatruwa i łamie ów indyferentyzm moralny, który przenika w życie za pośrednictwem literatury, sztuki, teatru i kina i mąci jego czystą atmosferę.

W zakresie spraw politycznych — stawiamy ideał uczciwości, bezinteresowności i czystej intencji. Za naturalny cel — ku któremu zdążać powinien kraj nasz — uważamy rozwój wszystkich sił narodu w ramach silnego państwa, program narodowy uważamy za słuszny w znaczeniu wzrostu przede wszystkim duchowego i współzawodnictwa z innymi narodami na tej płaszczyźnie. Walki o poglądy polityczne uważamy za dopuszczalne tylko wówczas, gdy są prowadzone o zasady i w granicach, które dopuszcza uczciwe współzawodnictwo. Wszelkie stawianie interesów jednostek, klas i grup politycznych ponad interes całego narodu — uważamy za niemoralne. Prowadzi ono zawsze do korupcji, niesprawiedliwości i przemocy.

W zakresie spraw społecznych i gospodarczych — opowiadamy się za katolicką doktryną socjalną, korporacjonizmem, który organizację przemysłu i całego życia opiera na zasadach korporacji, t. zn. zgodnej współpracy pracodawcy i pracobiorcy. Wszelkie zaś doktryny jednostronnie ujmujące to wielkie zagadnienie, jak socjalizm, syndykalizm i komunizm, uważamy za niemoralne i szkodliwe.

W zakresie kultury i sztuki — dążyć będziemy do przeniknięcia tych dziedzin duchem katolickim. Jesteśmy najmocniej przekonani, że odradzająca się myśl katolicka powinna wejść najgłębiej we wszystkie dziedziny działania ludzkiego, a również na teren twórczości kulturalnej. Znaczy to, że myśl katolicka stać ma się najistotniejszą podstawą spraw kultury.

Wszystkie dziedziny życia ludzkiego, problemy i ważne zagadnienia są w „Tęczy" w sposób specjalny opracowane. Możnaby nazwać ten sposób — sposobem beletrystycznym. Rozumie się przez to, że wszystkie najważniejsze zagadnienia oddawane są do opracowania najlepszym piórom polskim, że przedstawiane są w sposób lekki, barwny, daleki od pedanterii. Każdy numer „Tęczy", jakkolwiek tak rozliczne porusza tematy, czyta się łatwo i z zainteresowaniem.

Oto motywy, które przedstawiamy inteligencji polskiej w tym okresie roku, kiedy dokonywa się wyboru pisma. Chcielibyśmy, aby w chwili tego wyboru wzięta była przez czytelnika polskiego pod uwagę i „Tęcza", która jest pismem w całym tego słowa znaczeniu rodzinnym, może być ono bowiem brane do ręki również przez dorastającą młodzież.

CZTERY POWIEŚCI WSPÓŁCZESNE

Bohaterami ich są Polacy i Polki, lecz tło lokalne i myśli różnią się znacznie.

Strzembosz. **Jan Strzembosz.** Nazwisko prawie nieznane w literaturze. Jego **„Pożyczka zagraniczna"** to debiut powieściopisarski. Pióro wykwintne. Lekkie. Rzeźbiące subtelnie. Pióro, które potrafi oddać czar Paryża, urok stosunków dziejowych polsko-francuskich, powab intelektualizmu. Pióro, z subtelną ironią odsłaniające „bezcharakterność" Polaka, „człowieka interesu", jego konszachty o pożyczkę zagraniczną, a zarazem **oblicze międzynarodowego Izraela.**

Bohater? Ten nic nie ma wspólnego z aferą pożyczkową, wie o niej wprawdzie, lecz jej przeciwdziałać nie może; jest urzędnikiem bez głosu w tej sprawie; jest przy tym prawie sam. Widz. Dość będzie miał tego. Wyjedzie do Polski walczyć dla idei. **Jacek Białynia, główna postać w powieści Strzembosza,** swoją ideowością, swoim przylgnieniem do ludzi dobrych i wielkich, swoją kulturą rodową, swoją inteligencją i wiedzą wspartą studiami w paryskiej szkole nauk politycznych, **swoim, że tak powiemy, wyniesieniem się ponad poziomość innych ludzi, którzy się z nim stykają — budzi głęboką sympatię.**

Grabski Jan Władysław. Syn byłego premiera. Zdolny. Ideowiec. **Autor rozgłośnych „Braci" i „Kłamstwa". Narator pierwszej klasy.** Tytuł obecnej powieści „Na krawędzi". Temat mało zużyty: cierpienia i psychika młodzieńca chorego na gruźlicę. Jego przeżycia zewnętrzne: zabawy, flirty, omal nie upadek; różne stadia choroby, omal nie śmierć. Jego przeżycia wewnętrzne: od katolicyzmu miałkiego dosyć do wiary silniejszej niż śmierć. Cudowne ocalenie znad krawędzi przepaści śmiertelnej. Tło: okolice Wiednia, potem Davos. Szereg postaci z całego świata. Typy, których się nie zapomina. Bardzo odmienne od naszych. Egzotyczne, chociaż europejskie. Różnobarwność epizodów. Znakomite oddanie scen „przelotnych". Styczności, które na pozór bez znaczenia, rzeźbią stosunek jednostki do ludzi i świata, są cegiełkami w budowie filozofii życiowej. Bohater Grabskiego po pobycie zagranicą w sanatoriach wśród obcych przeważnie wraca do kraju jako człowiek dojrzały, zrównoważony, świadomy obowiązku. Słowem, wkracza w nowy okres życia: praktycznego, a zarazem owianego głębokim idealizmem.

Kisielewski Józef. Publicysta, krytyk, poeta, nowelista, redaktor. Staje po raz pierwszy przed forum czytelników jako powieściopisarz. Tytuł jego powieści: **„Powrót".** W tym krótkim nagłówku mieści się wielka zmiana życia Anny Nowotnej.

Anna jest matką; ma dorastającą córkę. Ale nie ma i nie miała męża. Nie z jej winy małżeństwo z Sewerynem Borzeckim nie doszło do skutku. Najwinniejszy zgłasza się po latach jako człowiek, który za chwilę może się znaleźć poza nawiasem życia. Bankrut. Nieomal wyrzutek społeczeństwa. Ale jest ojcem. I jak Anna powraca do domu swych zmarłych rodziców, do rodzinnego miasteczka Zadości, tak Seweryn wchodzi w progi jej domu jako mąż, jako opiekun Marylki, jako ojciec nowej latorośli.

Problem moralny i społeczny zaznaczony jest w „Powrocie" dobitnie. Problem rodziny koniecznej dla wszystkich: dla Anny, Seweryna i Marylki, czyli dla tych, którzy uszli już kęs życia, i dla tej, która na ścieżkę życiową wstępuje.

Jest to również problem szczęścia: nikt wśród tej rozbitej trójki nie czuł się szczęśliwy. Pierwszy promyk szczęścia zabłysnął dopiero po małżeństwie Seweryna z Anną, czyli po założeniu bardzo opóźnionym, ale bądź co bądź dokonanym — rodzinnego gniazda.

Szczęście, które autor zarysował, nie promienieje tak jasno, jak w rodzinach, zawiązujących się normalnie, niemniej przeto przyszło i jest perspektywa na jego rozwój, w miarę jak długoletni ból w sercu Anny ustępować będzie przed obrazem radości jej dzieci.

Surynowa - Wyczółkowska Janina. Zdolna publicystka i powieściopisarka, znana zwłaszcza w sferze warszawskiej. **„Jego kobiety." Doskonały tytuł! Zachęcający do lektury.** Nie zdrożny, ale frapujący. Chodzi tu o osobę podstarzałego artysty-muzyka Burki. Pan Burka zapomniał, że jest w sile wieku męskiego, i kocha się tak, jak się kocha sztubak. **To komiczne. Ale to jest tylko tło zewnętrzne. Tło wewnętrzne przedstawia się bardzo poważnie.** Rozbicie rodziny na tle nieumiejętności pożycia żony z mężem. Niedość się kochać za młodu. Trzeba, aby kobieta umiała przywiązać do siebie męża. Kobieta przekwitła nie może wdziękami nęcić towarzysza życia. Lecz może być dla męża ostoją, kimś, bez kogo mąż nie postąpi kroku. **O tym kobiety „romantyczki" zapominają.** Życie rodzinne nie wykształciło ich na najlepsze towarzyszki mężów, gdyż kobiety te weszły w stan małżeński z założeniami nieżyciowymi płytkiego romantyzmu.

Autorka, jak z tego widać, uniknęła banalnego potraktowania sprawy szczęścia w rodzinie. Dwoje słabych ludzi u ogniska domowego to za dużo. Jedno musi mieć charakter i wyrzeźbić charakter dzieci, a przewodniczyć temu czy tej, z którym czy z którą jest związane sakramentem.

Pani Surynowa - Wyczółkowska ma niepospolitą zaletę pisarską: lekkość pióra. Ani na chwilę nie męczy. Problem rodziny wchodzi dzięki tej umiejętności stylowej w szersze koła czytelniczek i czytelników, wchodzi prosto i nie da się wyprzeć z pamięci. Sprawę, której dotknęła autorka, niejako muszą rozwiązać czytelnicy.

H. T.

BUNT ABSALONA

DRAMAT STANISŁAWA MIŁASZEWSKIEGO

Bunt Absalona to najtragiczniejsze przeżycie króla Dawida. Absalon, młodzian piękny, obdarzony wysoką inteligencją, szarpiąc się wśród namiętności, sięga po tron ojcowy. I oto w sercu Dawida zmagają się dwa prądy: prąd uczuciowy rodzica, który mimo buntu syna nie przestaje go kochać, oraz drugi prąd, czysto rozumowy, przeciwny tamtemu; ten zwraca Dawida na drogę obowiązku, na drogę sprawiedliwości, która musi być wymierzona, choć buntownik jest dzieckiem najumiłowańszym.

Znakomity poeta Stanisław Miłaszewski w szeregu pięknych, wyrazistych scen zamknął tragedię domową Dawida. Władając świetnie rymem ustrzegł się naciągania treści do trudnej formy poetyckiej i dał zwięzły obraz buntu, ale jeszcze więcej przyczyn tegoż. A gdzie leżą przyczyny nieszczęść Dawida? w jego grzechach. Początek zaś buntu Absalona przeciw ojcu wywodzi się z jego buntu przeciw Bogu. Maluje to dosadnie scena czwarta odsłony trzeciej, scena pojednania Dawida z synem po pierwszym wygnaniu Absalona.

ABSALON

Ojcze!

DAWID (klęcząc)

Chodź, synu, chodź tutaj!
Obajśmy synowie Boży
Wyrodni... Niech nam pokuta
Ojcowskie serce otworzy.
Ojca modlitwą ukoim
W niebiosach.

ABSALON

Tyś ojcem moim,
Nikt więcej!

DAWID

Módl się do Pana!

ABSALON

Nie chcę Go znać!

DAWID (wstając)

Na kolana!

ABSALON (przyklęka)

Przed tobą chętnie się skłonię,
Lecz przed Nim — nie!

DAWID

Absalonie!
Ty będziesz Boga obrażał,
Ty, — wzrosły w cieniu ołtarza?

ABSALON (wstając)

Na świat, po słońce, wygnany,
Doznałem wielkiej przemiany,
Której nic zburzyć nie może.
Niesprawiedliwości Bożej
Ubóstwiać nie będę więcej!
Wyrosłej z wiary dziecięcej...

DAWID

Przyszedłeś tu bluźnić?

ABSALON

Ojcze,
Daj mówić, póki nie skończę!

DAWID

Mów.

ABSALON

Gdym do Gessur stąd uciekł,
Uniosłem wielkie współczucie
Dla ciebie oraz tęsknotę
Za Pańskiej Arki namiotem.
Rwałem się z wielką męczarnią
Ku Temu, kto Nieogarnion.
W dzień szamotałem się z myślą,
Jak ptak nad gniazdem bez piskląt,

W noc biłem modlitwą w chmury,
Jak więzień głową o mury.
Wtenczas Tolomaj, mój dziad,
Na ramię rękę mi kładł
I radził: — „Nie goń myślami
Stropów niebieskich nad nami!
To jakbyś garścią wiatr chwytał,
Albo brał wodę do sita.
Patrz w siebie, nie goń po niebie."
— Przemocą odjąłem ducha
Od Tego, który nie słuchał
Modłów i w niebie się zawarł
Przede mną...

DAWID
Gdyś złamał prawa!

ABSALON
Było mi ulgą w rozpaczy,
Gdym wreszcie jasno zobaczył,
Że sięgać nie ma nad ziemię
Zrodzone z jej prochu plemię,
Że zwierząt stoimy bliżej
Niż Boga. A był czas strzyży:
Czarne i płowe barany,
Do gleby świeżo zoranej
Podobne, wyszły z sadzawek;
Pod wieczór dano zabawę
Dla postrzygaczek. Z rodziną
Mej matki siadłem pić wino
Czerwone z glinianej czaszy.
Żar winny buchał z ust naszych
Śpiewem upojnym jak napój;
A gdy z gwiezdnego pułapu
Wyjrzała jutrznia różowa,
Mniemałem, że są to słowa
Śpiewaków, powracające
Echem, odbite przez słońce.
Wdychałem woń sianokosów
Z zapachem kobiecych włosów;
Huśtała mnie i niańczyła
Ziemia — i dzieckiem czyniła...
Niech piją ci, którzy cierpią,
Niech z wina pogodę czerpią!

DAWID
To wino, podobne słońcu,
Jak wąż ukąsi na końcu.

ABSALON
Wzrok, jak przystało na męża,
Będę ku prawdzie wytężał.
Czem bądź się prawda okaże.

DAWID
Zuchwalstwo i grzech — Bóg karze.

„Bunt Absalona" już w czytaniu wywiera duże wrażenie, a cóż będzie na scenie! Wymaga jednak bardzo dobrych sił aktorskich, bardzo subtelnej ekspresji, bo nie łatwo się wczuć w duszę króla grzesznika i — psalmisty, wiarołomcy i — miłośnika Pana.

U GERTRUDY VON LE FORT

W najbliższym czasie nakładem Księgarni św. Wojciecha ukaże się powieść Gertrudy von le Fort „PAPIEŻ Z GHETTA" w tłumaczeniu dr Jana Sztaudyngera, doskonałego poety i tłumacza. W związku z podjętą pracą przekładową, dr Sztaudynger odwiedził autorkę powieści w jej posiadłości w Niemczech i odbył z nią rozmowę, z której przebiegu zdaje sprawę na łamach TĘCZY. Wywiad ten podajemy tu w skróceniu.

...Już siedzę w pociągu. Mijamy i czcimy postojem maleńkie stacyjki. I po półgodzinie docieramy szczęśliwie do Bayerbrunn. Idzie się szczerym polem, drogą rozkładającą monotonne wachlarze pól równe i gładkie. Wchodzę po chwili w sam środek wioski. Ale ja pobożnie wstępuję na chwilę do kościoła. Na kościele zegar wydzwania godzinę szóstą. Droga wymienia się na drobne i ucieka szeregiem wątłych strumyków w różne strony. Wybieram najszerszy i wiję się wraz z dróżką koło całego szeregu domów. Dróżka poczyna się z lekka wznosić. Na końcu rozwidla się. Jedno z ramion - widełek wiedzie mnie prosto przed okazały dom dwupiętrowy z pretensjami pałacowymi. Wypada kudłaty piesek. Szczeka jak zacinający się karabin maszynowy. Wychodzi siwowłosa pani. Przedstawiam jej siebie i swą sprawę.

— Siostra poszła na spacer. Zapewne w tej chwili wróci.

Uprzejmie zaprasza mnie do środka.

— Dziękuję. Ale skorzystam ze sposobności obejrzenia okolicy.

Znajdujemy się w lesie liściastym, poszytym tu i ówdzie szpilkowymi drzewami. Dom frontem uparcie wpatrzył się w dolinę, jakby wypatrywanie srebrnej łuski Izary było jego największą pasją i namiętnością, ale bokiem ustawił się do wcale nie mikroskopijnej dolinki masieńkiego potoczku, jakby chciał wsłuchać się w jego szmer.

Po półgodzinnej wędrówce, na dróżce idącej od wsi, spotykam panią von le Fort. Ujrzawszy mnie, zatrzymuje się. Jest wyraźnie zmieszana, robi taki gest, jakby mnie chciała wyminąć lub zapaść się pod ziemię. Zdawałoby się taka całkiem zwyczajna „ciocia" z „lepszego towarzystwa". Ale już sposób reakcji na moją osobę był tak gwałtowny i tak niezwykły, że idę, jak w dym. To musi być ona!

— Czy mam zaszczyt mówić z panią Gertrudą von le Fort?

Niepewne, badawczo, krótkie:
— Tak!

— Jestem tłumaczem pani **„Papieża z ghetta"** na język...

— Francuski? — wykrzykuje, jakby czarodziejską różdżką przemieniona.

— Nie, na polski!

— Ach, to robi się polski przekład mej książki! Nie miałam o tym najmniejszego pojęcia. — Czy tylko poto przyjechał pan do Niemiec, aby się ze mną zobaczyć? To niemożliwe!

— Nie, także dla Kleista — (już szliśmy obok siebie, zmierzając ku domowi). Usłyszawszy nazwisko Kleista, znakomita pisarka robi ku

mnie zwrot o 45° tak gwałtownie, że mimowoli ja sam zmieniam front, stając na przeciwko niej. Twarzą w twarz. I widzę, jak jej oczy ze zwyczajnych oczu „cioci" robią się wspaniałymi oczami greckiej sowy. Okrągleją, zmieniając kształt, jak tęczówka oczu kocich, gdy nagle zapalimy światło. Z kolei ja jestem zdumiony. Nie widziałem podobnych oczu. Jest to coś tak niezwykłego i wspaniałego, że z trudem przychodzi mi wzrok od nich oderwać.

— Kleist z niemieckich najbardziej. Jako dramaturg. Goethe (i nieokreślony ruch ręką), Schiller? (już w tonie lekka ironia). Schiller jest taki bezkrwisty. Jego raczej obchodziły idee, niż żywi ludzie. Kleist dał nam żywych ludzi.

Już weszliśmy do domu ustylizowanego na zameczek. Znajdujemy się na drugim piętrze. Jesteśmy w ogromnej i zacisznej komnacie. Ma ona cztery kolosalne okna i drzwi troje. Z którychś drzwi, z któregoś okna wsuwa się kot biało-rudy. Pani Gertruda von le Fort wraca jeszcze do Kleista:

— Wie pan co, chociaż literalnie Kleist nie był katolikiem, był nim w gruncie rzeczy. Pożądał absolutu i do absolutu dążył!

— Chciałbym wyrazić wielką prośbę: Mam pewną trudność w tłumaczeniu pani **„Papieża z ghetta"...**

Pani Le Fort miesza się i powiada:

— Ach tak! Czy tłumaczenie mej książki sprawia panu trudność? Naogół tłumacze skarżą się, że jest bardzo ciężko mnie tłumaczyć.

— Ach, nie — odpowiadam skwapliwie, czując, że zrobię jej tym przyjemność — chodzi tylko o pewne szczegóły, między innymi o frazes: **„es wird berichtet"**, czy mógłbym to przetłumaczyć: **„z kronik niepisanych"**.

Uważne, badawcze spojrzenie.

— Ależ tak. Tylko sam szkielet powieści jest historyczny, reszta jest tworem mojej fantazji. Nie chodzi i chodzić nie może o dosłowne tłumaczenie. Tłumacz powinien liczyć się z duchem swego języka, w pierwszym rzędzie starając się o piękno przekładu.

— Dziękuję pani, aczkolwiek nie mam zamiaru nadużywać takiej swobody, cieszy mnie ona jak każda wolność. Czy mógłbym prosić o kilka dat i szczegółów?

Pani musi znać Rzym bardzo dobrze? Akcja **„Papieża z ghetta"** toczy się w Rzymie.

— Spędziłam w Rzymie wiele lat mego życia. Ostatnio całą zimę.

I potem mówi już sama ze siebie.

— Jedna gałąź naszego rodu zawędrowała aż do Rosji. François Le Fort, przybywszy na dwór rosyjski, szkolił i organizował Piotrowi Wielkiemu armię na wzór europejski. Mamy nawet prawo do drugiego nazwiska Petrea od nazwiska Piotra Wielkiego. Inna gałąź mej rodziny, będzie to pana interesować, miała dobra w okolicy Wilna. Wszystko to w dawniejszych czasach. W osiemnastym stuleciu. Wogóle włóczymy się jak Cyganie. Z Francji przeszła nasza rodzina

do Włoch, a z Włoch do Niemiec i Szwajcarii. Obecnie rozproszeni jesteśmy po całym świecie.

Rozmowa schodzi na książki. Pani Gertruda wstaje i z najdziwniejszych zakamarków tej komnaty, jak również i przyległych pokojów, znosi mi przeróżne książki własne w oryginale i w tłumaczeniach. Każda książka leży gdzie indziej, w skrytce, o której wie chyba tylko autorka sama. Po chwili wieńcem otaczają mnie węgierskie, holenderskie, angielskie, francuskie egzemplarze **„Papieża z ghetta"**, „Hymny do Kościoła" w drugim wydaniu, nowela: „Das Reich des Kindes". Wreszcie ze słowami „To powinien pan przetłumaczyć" podaje mi ulubione swe dzieło: „Die letzte am Schaffot".

— Która z książek rozpoczęła okres pani sławy i popularności?

— „Hymny do Kościoła" zwróciły na mnie uwagę tak krytyki, jak i publiczności. Chociaż nie piszę tylko dla chwili i powodzenie w dobie bieżącej jest mi zupełnie obojętne. Chodzi o to, co zostanie, co przetrwa z człowieka. A zatem stosunek współczesnych nie jest istotny i ważny. Potomność jest wyższą instancją. Sądem apelacyjnym.

— A nad czym pani pracuje obecnie?

— Obecnie? — Piszę trzytomową powieść z czasów Karolingów noszącą tytuł „Trzy Korony". Składa się ona z trzech części: Corona Argentea (Korona niemiecka — legenda cesarza saskiego), Corona Ferrata (korona lombardzka — legenda cesarza salijskiego), Corona Aurea (korona rzymska — legenda cesarza z rodu Stauffów).



Schodzimy na tory niemieckiej poezji. — Rilke, Georg, Hoffmansthal, trzy nazwiska wymawia autorka jako szczytowe dla współczesnej poezji. Mówimy jeszcze o literaturze polskiej, o „Krzyżowcach" Kossak-Szczuckiej. Okazuje się, że Gertruda von Le Fort zna jej „Legnickie Pole". Zna Sienkiewicza: „Quo vadis". Szczucka jest jej bliższa. Poza tym szuka w pamięci nazwisk polskich autorów, których czytała.

Nadchodzi wieczór coraz większymi krokami. Czuję, że mrok się śpieszy. Za oknami śpiewają ptaki. Nie chce mi się wstawać. A jednak trzeba już iść. Opuszczam Konradshöhe z uczuciem prawdziwego żalu.

Kryształowo czysta atmosfera, jaka otacza Gertrudę von le Fort. Jej przejęcie się dogłębne każdym ciekawszym problemem. Jej subtelność. Drugie dno rozmowy. Jej kobiecość. Ciągłe wstawanie. Ciągłe dreptanie za książkami. Das ewig Weibliche, ale sublimowane równocześnie na das ewig Menschliche. Rozmowa w swej delikatności, wycieniowaniu szczegółów, intymności przypominająca miękkie dotknięcie kocich łapek. Mrok wlewa się w Konradshöhe, jak kawa w szklankę z mlekiem. Za chwilę mknę w stronę Monachium.

Stukot kół sprzyja myślom. Plączą się, wpadają jedne na drugie, kłębią: „Baronówna von le Fort jest największą katolicką pisarką współczesnych Niemiec." „Jedną z największych świata". „Czy wnosi jakieś nowe wartości do literatury katolickiej? Czym różni się od Mauriaca, Maritaina?"

Ich katolicyzm jest smutny (określenie p. Kossak) a katolicyzm Gertrudy von le Fort radosny. Jako nowo nawrócona zachowała w stosunku do wiary katolickiej postawę wędrowca, który odkrył ożywcze źródło. Spragniony kładzie się na kaktusach i nie czuje ich ukłuć. Może zaspokoić pragnienie.

Dla nich katolicyzm jest ciężarem, dla niej... skrzydłami!

FABRYKA NOWYCH LUDZI

ALII RACHMANOWEJ

POWIEŚĆ O ROSJI WSPÓŁCZESNEJ NAGRODZONA NA KONKURSIE MIĘDZYNARODOWYM W PARYŻU NAGRODĄ 50 000 FR.

Już ją zapowiadaliśmy. Jest to powieść odrębna od innych „pro" czy „contra" sowieckich. Przebija z niej wiara w człowieka, w jego wyzwolenie spod jarzma komuny, w jego odnowę. Otwiera ona tym samym perspektywy odrodzenia Rosji i pokoju społecznego w świecie, albowiem **Rosja jest jakby laboratorium jadu nienawiści klasowej i trucizny wojen i rewolucyj.** Gdy Rosja bolszewicka zmieni się duchowo, jady te i trucizny przestaną się sączyć do krajów sąsiednich i dalszych i ludzkość odetchnie. Ale to są jeszcze bardzo dalekie perspektywy. Autorka sama ich nie wysnuwa. Nie wierzy ona w obcą pomoc zbrojną, która by złamała i zniszczyła bolszewizm do gruntu. Jej wiara jest wiarą Rosjanki, wierzącej w odrodzenie rodziny sowieckiej dzięki kobiecie. Źródłem znieprawienia w sowietach jest pseudo-rodzina. **Pani Rachmanowa w szeregu obrazów pokazuje, jak nisko upadła moralność rodzinna,** jakie np. skutki straszliwe spadają na matkę, z którą mąż się rozwodzi, biorąc inną kobietę i żyjąc z tą pod jednym dachem obok żony prawowitej!

Bohaterka powieści p. Rachmanowej Tania jest właśnie prototypem kobiety - odrodzicielki rodziny. Nie odda ona dziecka do przytułku. Poświęci mu się całkowicie i niemało się przyczyni do tego, że jej mąż pocznie krytyczniej patrzeć na bolszewizm, przypłacając to uwięzieniem, a domyślnie i śmiercią.

Nawrócenie Władimirowa, męża Tani, nie dokonywa się nagle, nie jest niespodzianką. Odbywa się ewolucyjnie i co ciekawsza mimo oporu woli, która jednak słabnie, w miarę jak rozum wskazuje tymczasowość systemu bolszewickiego i jak uczucie przyrodzone ojca łamie doktrynerską niechęć do własnego dziecka. Władimirow nie byłby jednak Rosjaninem, gdyby nie był — on, ideolog materializmu — potrosze mistykiem. **I ten mistycyzm również jest czynnikiem jego nawrócenia.**

Widzimy przeto, jak skomplikowany bywa problem nawrócenia, ilu podlega wpływom, wewnętrznym i zewnętrznym, rozumowym, uczuciowym i transcedentalnym, a to wszystko świadczy o inteligencji i przenikliwości autorki, która obdarzona wybitnym talen-

tem naracyjnym, umie być przy tym głębokim psychologiem.

Naracja! Zdolność opowiadania w sposób żywy, ciekawy, frapujący! Rosjanie ją posiadają w takim stopniu jak mało który naród. Nie wygasła ta zdolność u p. Rachmanowej mimo ucisku, który przeżyła autorka za lat bardzo młodych w Bolszewii. Rozbłysła i **stanowi jedną z ponęt jej książki.**

„Fabryka nowych ludzi" ma tworzyć młode bezreligijne pokolenie i — rozpada się, gdyż młodzież — jakkolwiek nie cała — w tej „Fabryce" zaczyna wierzyć. Krzewicielami wiary są sekciarze. Nie jest sekciarką Tania. Ale nie widzimy jej w kontakcie z cerkwią czy Kościołem katolickim. Raz tylko znalazła się w kościele i spędziła tam chwilę na modlitwie. Ani popów, ani księży w tej powieści nie ma wcale. Są tylko zebrania sekciarzy. Autorka ma dla nich sympatię, ale nie zasłania dziwaczności ich tajemnych obchodów. Najciekawsze, że w usta kaznodziei sekciarskiego wkłada opowieść, znaną z „kwiatków" św. Biedaczyny, o tym, co to jest szczęście zupełne na ziemi.

Dlaczego autorka ukazuje tylko sekciarzy! Być może, iż się z nimi stykała. Być może, że wśród nich są istotnie ludzie niezłomni, gotowi na męki i śmierć. Być może, iż nastrój mistyczny sekciarzy najlepiej — jej zdaniem — odbijał od brutalnego naturalizmu bolszewików i nadawał się do odmalowania w powieści. A zresztą sekciarstwo jest tak typowo rosyjskie i nie datuje dopiero od powstania sowietów.

Powieść się toczy w nienazwanym mieście uniwersyteckim nad rzeką. W tym mieście są Tatarzy. Więc to może Kazań? Prowincja mniej widziała strasznych scen niż Moskwa czy Leningrad. Mimo to **autorka dosadnie w paru scenach maluje nielitościwość sądów sowieckich, znęcanie się nad „liszeńcami", niepewność dnia ani godziny — dla nikogo.**

Wiele osób przewija się przez karty tej powieści. I jest to zasługą autorki, że ukazuje ona w ten sposób prawie całą społeczność miasta pod rządami bolszewików. Trudno byłoby zresztą przeprowadzić ideę społeczną bez pokazania społeczeństwa.

Jak już donieśliśmy, autorka za „Fabrykę nowych ludzi" otrzymała wielką, międzynarodową nagrodę. Zasłużyła na nią. I jako artystka. I jako propagatorka ideologii chrześcijańskiej. Warto poznać jej talent. Warto nabyć tę książkę śmiałą, czasem przykrą, ale jeszcze więcej — optymistyczną. Książkę, którą się odkłada z uczuciem, że zło, wielkie zło — w rodzinie będzie naprawione i że nowa rodzina przeobrazi ten ogromny obszar, zamieszkany przez kilkadziesiąt narodowości, który się urzędowo zowie Związkiem Socjalistycznych Radzieckich Republik. J. L.

BALLADA O FRASSATIM

Świeżo ukazało się nowe wydanie życiorysu tego niezwykłego młodzieńca. W dwutygodniku „Dziś i Jutro" znajdujemy bardzo wdzięcznie skreśloną o nim balladę, którą tu w całości przytaczamy.

Po Komunii świętej — z plecakiem (do którego wsunął książeczkę),
Poszedł Frassati w życie — jak w wielką górską wycieczkę.
Patrzeli ludzie zdumieni, dziwili się ludzie prości,
Że tak, po cztery schody szedł do doskonałości,
A on się uśmiechał radośnie, żartował na lewo i prawo,
Jak turysta, co idzie w triumfie, a ludzie biją brawo.
Patrzeli pesymiści, jak gwiżdżąc, brał przeszkody
Cudowny chłopiec Frassati, turyński bohater młody.
Patrzeli ludzie zmęczeni, zwątpiali, z dna rozbicia,
Na jego bujną młodość, na jego radość życia.
Patrzeli egoiści, patrzeli w strasznej rozterce,
Jak on beztrosko drugim rozdaje młode serce.
Na brąz go opaliło gorące słońce Italii,
Frassati miał serce dziecka, muskuły miał z gibkiej stali,
Po własnym przeszedł sercu, gdy tędy wiodła droga,
Frassati, co po rycersku ukochał swego Boga.
Życie, co się dla innych w tragiczne supła sploty,
Prościło się w jego oczach jako gościniec złoty,
A w oczach tych miał wizję śniegów i gór i lawiny,
Więc niósł ją, jak skarb najdroższy, pomiędzy ludzi, w doliny.
Dusza mu drżała z zachwytu, młody się zapał korzył,
Że Bóg, Artysta wieczny, tak cudnie wszystko stworzył.

— — — — — — — — — — — — — —

A gdy go Bóg zawołał, na świętej góry szczyty,
Uśmiechnął się Frassati, turysta znamienity.
Uśmiechnął się po swojemu, raz jeszcze się odwrócił,
Kolegom machnął dłonią, znak pożegnania rzucił,
Podpisał ostatnie kwity dla jakiejś chorej wdowy,
Polecił komuś biednych — i zaraz był gotowy.
Odszedł młody i piękny, pięknością celu przejęty,
Frassati, boży turysta, najcudowniejszy święty.

S. M. T.

MY, NOWE POKOLENIE!

Jest to drugie, przerobione wydanie książki, która się ukazała przed siedmiu laty. Autor **Jędrzej Giertych, znany publicysta, zwraca się do młodych,** którzy opuszczają mury szkolne i przestępują po raz pierwszy próg wyższej uczelni, albo też wchodzą w życie samodzielnie jako pracownicy. **Pisze on o zagadnieniach religijnych, etycznych i społeczno-politycznych, które młodzież polska winna poznać.** Jest narodowcem, nie ukrywa tego. Lecz obejmuje sprawy z ogólno-polskiego stanowiska, nie wdając się w szczegóły, co do których mogą zachodzić różnice poglądów.

Rozpoczyna od „Służby Bogu". „Najważniejszą postacią służby Bogu jest spełnianie przykazań Bożych, spełnianie nakazów religii. ...kto jest katolikiem, musi być katolikiem w całej pełni: musi co niedziela być na mszy świętej, przynajmniej raz na rok przystępować do spowiedzi i komunii, przestrzegać nakazanych postów, mówić pacierz rano i wieczorem. Musi dalej bez żadnych dowolności i wyjątków stosować się do zasad moralności katolickiej. Musi wreszcie uznawać przyjętą w naszym Kościele zasadę karności, musi bez zastrzeżeń i samowolnych mędrkowań przyjmować wszystkie nakazy, postanowienia i dogmaty kościelne, oraz uznawać autorytet hierarchii kościelnej."

Oto męskie słowa katolika! Autor jest już człowiekiem dojrzałym, choć młodym, i jako taki przemawia do młodzieży, stąd słowa jego oddziaływać muszą silniej, niż gdyby je pisał rówieśnik abiturientów czy akademików.

Potem następują rozdziały o ojczyźnie, nauce, pracy społecznej, polityce, służbie wojskowej i — kobiecie. O kobiecie! Pisząc o kobiecie, autor żąda, aby młodzież bezwzględnie dochowała do ożenku cnotę czystości. „Jest obowiązkiem naszym — oświadcza — szerzyć pogląd ten śród wszystkich środowisk młodzieży męskiej, do których mamy dostęp, śród ogółu akademików, w wojsku, wszędzie."

Oto, powtórzmy znowu, męskie słowa katolika-apostoła!

W dalszym ciągu p. Giertych porusza sprawę koleżeńskości, umiłowania stron rodzinnych, „przyjemności i wygody", alkoholu, hazardu i oszczędzania. Końcowy rozdział „Kryzys" wskazuje na doniosłość kwestii żydowskiej i uwydatnia, że trzeba tę kwestię rozwiązać.

Autor pisze mocno, tak iż myśli jego wrażają się głęboko w pamięć i urabiają światopogląd młodzieży, tej przynajmniej, która pragnie Polski katolickiej i oczyszczonej z żywiołów obcych.

Szczególnie ze względu na katolickie stanowisko autora wobec zagadnień etycznych jak i stosunek do służby wojskowej polecamy książkę „My, nowe pokolenie" rodzicom i samej młodzieży, piastującej w duszy ideały niezniszczalne: miłości Boga, ojczyzny, współbraci.

PIELGRZYMI MAURIACA

Dwóch przyjaciół przyjechało do Lourdes: jeden wierzący katolik, drugi sceptyczny protestant. Jakiż stosunek będzie tego drugiego do widoku pielgrzymek, procesji, uzdrowień? Autor, François Mauriac, jest zbyt dobrym psychologiem, ażeby miał od razu naginać protestanta do wiary w cuda, do miłości ku Niepokalanie Poczętej. Stawia on Sergiusza (protestanta) wobec morza wiary. Wiara ta jest publiczna, jest żywa, drga nadzieją, płonie uwielbieniem Chrystusa, ufnością w Marię. Widok, który sceptyk miał przed oczyma, musi mu utkwić w pamięci, choćby się zarzekał, że tu nigdy nie powróci. Oto, czego nie zobaczy Sergiusz w kalwińskiej Szwajcarii, skąd jest rodem.

Oto, czego nie ujrzy na ludnych placach, bazarach i w portach.

Tu, w Lourdes, wszyscy albo dziękują Bogu i Matce Najświętszej, albo oczekują Jej pośrednictwa a Jego łaski. A dzięki cudom Lourdes jest jakby miejscem, gdzie tęczę łaski Bożej oglądać można najczęściej.

To widział sceptyk. Nie przyznaje, że dzieją się cuda. Ale mimo wszystko odjeżdża z Lourdes z ziarnem uczucia, które bodaj kiedyś dojrzeje. **Bo wiara masowa jest magnesem pociągającym przekorny lub znudzony sceptycyzm.** Naprzód czyni w duszy niewyraźny ferment. Potem otwiera duszę na przyjęcie siewu wiary. W końcu zamyka ją przed chłodnym, ograniczonym rozumowaniem, pozwalając, by ziarno rosło w kłos strzelisty ku niebu.

Lourdes jest wyzwaniem rzuconym nie samej tylko niewierze, lecz jeszcze gorszej od niej ospałej obojętności. Niewierzących miażdży, obojętnych zaciekawia i porusza. Poruszenie sceptyków miał na celu Mauriac, pisząc „Pielgrzymów". Sergiusz jeszcze wróci tutaj. Nie darmo tytuł podany jest w liczbie mnogiej. Jego przyjaciel zresztą, Augustyn, był niewierzącym, a stał się pątnikiem pełnym wiary i pokory. W pielgrzymkach wzbierała jego wiara jak fala ponad poziom powszedniości. „Chrześcijanin — notował sobie — tak jak każdy człowiek, nie może wciąż sam być w pokoju. Odbyć pielgrzymkę to tyle, co opuścić swój pokój, nie opuszczając Boga." „Jesteśmy (wszyscy) Bożymi pielgrzymami, wyłącznie tylko Bożymi."

Doskonale to sobie uświadamia człowiek, który choć raz był w Lourdes.

DOSTOJEŃSTWO CHOROBY

Niezwykła spowiedź kobiety młodej jeszcze, wielce utalentowanej, którą choroba sercowa przykuła od lat do łoża boleści. Nie fikcja, czysta prawda. Nie banalne narzekania, lecz głęboko w duszę własną wnikające spojrzenia. Podziwu godne jest to codzienne przezwyciężanie śmierci, czającej się bezustannie u wezgłowia łoża. Jeden krótki atak i koniec. Lecz koniec nie nadszedł. Pani France Pastorelli mimo ustawicznej choroby zdobyła się na tę autobiografię kobiety nowoczesnej cierpiącej i dzięki swej inteligencji i wzniosłości duszy dała rzecz krzepiącą nieszczęśliwych i utwór doniosły z dziedziny psychologii cierpienia.

Cierpienie uczy... „Jedna z pierwszych rzeczy, których nauczyła mnie choroba — pisze pani Pastorelli — było zwrócenie uwagi na cierpienie cudze. Zdawało mi się dawniej, że tak czynię i że dobrze czynię, gdyż nie przeszłam nigdy obojętnie koło nieszczęśliwego, z którym się zetknęłam. Ale dopiero moje własne wtajemniczenie w ból i nędzę sprawiło, że pojęłam, na czem zbywało memu współczuciu, które wydawało mi się gorące... Cierpienie cudze! Jakie ono dla nas nieuchwytne, aż póki sami nie odczujemy go własnym naszym bólem! ...Przychodzę, prosząc Boga, by dał nam wszystkim zrozumienie tajemnicy cierpienia."

Cierpienie zbawia. „Niema wieczoru, żebym nie znalazła — pisze autorka — duchowego lub ziemskiego powodu do podziękowania Bogu... Za ukochanych, których mi dałeś (Panie)... Za przyjaciół... Za te dusze, które przychodzą do mnie ufnie, niby do jakiegoś źródła. Za to, że jestem jedną z tych, którzy rozumieją mowę tonów i dla których życie myśli jest życiem naturalnym. Za to, że jestem wrażliwa na wszelkie piękno. Za to, że choroba nie uczyniła mnie przedmiotem wstrętu... Lecz ponad wszystko za to, że odsłoniłeś mi tajemne a głębokie znaczenie cierpienia i że Ty sam objawiasz mi się coraz promienniej w głębi wszechrzeczy."

Cierpienie wzniosło chorą na poziom tak wysoki, że zdaje się, jakoby sam duch jej został na łożu boleści, duch błogosławiący cierpienie, Boga, cały świat cierpiących.

Ale pani Pastorelli nie jest tylko kobietą niezwykle wrażliwą, czułą, miłującą. Posiada ona trzeźwy pogląd na ludzi. Toteż jej autobiografia dzieli się na dwie części. W pierwszej części autorka maluje „Dramat z samym sobą", w drugiej „Dramat z otoczeniem". Ta druga część jest krytyczna i praktyczna, gdyż podaje wskazówki, jak się należy obchodzić z chorym i jak chory powinien postępować z otoczeniem: „Człowiek zdrowy łatwo mniema, że choroba i zamknięcie w czterech ścianach wysuszają w nas wszelkie fermenty życia i działania... Dzieje się przeciwnie! Burzą się w nas te fermenty tem gwałtowniejsze, że okiełzane. Nie zgasła żadna z sił, które wbrew wszyst-

kiemu chcą żyć! Tylko porażone ciało nasze zawodzi przy każdej próbie urzeczywistnienia. Stoimy wobec życia, jak przed fortepianem pianista, któremu obciętoby obie dłonie."

Każda strona tej niezwykłej autobiografii zawiera tyle wzniosłych lub na doświadczeniu opartych myśli, że możemy tylko radzić czytać ją i rozkoszować się tchnieniem czystym, przeczystym, bijącym ze słów autorki.

Dla kogo ta książka jest przeznaczona!

Dla zdrowych, którzy stykają się z cierpieniem.

Dla cierpiących, którzy mają kontakt ze zdrowymi.

Dla lekarzy, którzy pragną całym swoim postępowaniem przynieść ulgę chorym.

Dla pielęgnujących, którzy chcą osiągnąć doskonałość szczytnego zawodu.

Dla kapłanów, aby się mogli powołać na słowa z tej książki jako na dowody męstwa zachowanego w duszy aż nadto wrażliwej.

Dla psychologów, aby pojęli, czym jest właściwie cierpienie duszy.

Dla wszystkich osób myślących i współczujących z chorymi.

Oby świat czytelników tej książki był tak wielki, jak wielka jest chęć kochania i czynienia miłosierdzia w naszym narodzie.

Myśli świętej Katarzyny Sieneńskiej

W cyklu MYŚLI ŚWIĘTYCH, w którym ukazały się poprzednio „Myśli św. Augustyna" i „Myśli św. Bernarda" wychodzi tomik trzeci. Opracował go doskonały znawca dzieł świętej Dziewicy Sieneńskiej, autor jej cenionego życiorysu („Św. Katarzyna ze Sieny. Życie — Pisma — Czyny") p. Marian Pachucki.

W barwnej przedmowie kreśli sylwetkę tej niezwykłej nawet wśród średniowiecznych świętych indywidualności, zestawiając jej ducha dominikańskiego z duchem franciszkańskim. Oto ustęp znamienny, który niejednego zapewne zachęci do zapoznania się z pałającymi ogniem myślami tej wielkiej apostołki i reformatorki:

„Stwórca i natura — a na jej łonie ludzie, którzy się cieszą z jej darów jako darów Pana i sławią we wszechbraterstwie zwierzęta ziemskie i ciała niebieskie, a nawet nieuniknione konieczności (śmierć), jako wszystko, co pochodzi od Boga — oto w czym się uwydatnia między innemi indywidualność franciszkańska z jej rozlewną, niczego niepomijającą uczuciowością.

Prawda i stworzenie rozumne, czyli człowiek, poznający Prawdę i dążący ku niej w nieomylnym świetle wiary, nigdy niesyty jej wzierania, nigdy niemogący jej dość wysławić, niegodny jej, a tak spragniony jej kosztowania, słaby, ale wciąż wznoszący się ku niej, zimny na wdzięki natury (p a n jej, nie brat), ale coraz bar-

dziej, coraz szerzej i pełniej płonący ogniem miłości Trójcy Świętej — oto zasadnicze rysy dominikańskich dążeń, dominikańskich wzlotów, dominikańskiego ducha, które się wyraziły w pismach i słowach Katarzyny.

Rozważała ona Prawdę i głosiła ją. Miłowała Prawdę i wszczepiała miłość ku niej w serca współczesnych. Jej droga duchowa prowadziła od poznania do pragnienia i od pragnienia do czynu. Poznanie jej (czem była a czem jest Bóg) nigdy się nie wyczerpywało. Pragnienie jej nigdy nie było skończone czyli syte. Czyny nigdy — w jej oczach — nie były wystarczające.

Poza tem wyłączeniem natury jako przedmiotu sławienia ze względu na jej Stwórcę jest między mieszczką ze Sieny a Biedaczyną z Asyżu jeszcze jedna różnica. Jeżeli Franciszek jest największym chrześcijaninem w średniowieczu i dobie nowoczesnej przez swoje życie, najściślej dostosowane do Ewangelji, to Katarzyna jest największą w przebiegu wieków katoliczką przez swoją wierność dla Kościoła lub — jaśniej mówiąc — dla Stolicy Piotrowej. Ona to — można się tak wyrazić bez przesady — tę Stolicę w s k r z e s i ł a, zniewalając Grzegorza XI do opuszczenia „leż" awinjońskich i udania się na „pole bitewne" Rzymu. Ona w pewnym momencie, że sparafrazujemy wiersz Mickiewicza, „Piotra mieczem hetmaniła żołnierstwu wiary Chrystusowej" każąc „kolumnom Kościoła", i królom, i królowym, i książętom, i senatorom, i kapłanom, i pustelnikom nawet oraz młodzieży stanąć w obronie zagrożonej, a rychło potem i dotkniętej schizmą Stolicy Apostolskiej.

Ze wszystkich słodkich, niewinnych, cnotliwych, miłosiernych, czynnych cór Kościoła Katarzyna była najofiarniejszą. Nie spłonęła na stosie, lecz spalała się wewnętrznie latami. Gorzały w niej, jak mówi Joergensen, dwa ognie: ogień życia i ogień śmierci. Któżby z nas nie chciał gorzeć ogniem życia? Taksamo i Katarzyna, lecz nie w naszem pojęciu „uciech światowych". Dla niej ogień życia — to był nieustanny, znojny, w niebezpieczeństwie ciała i fałszywych posądzeń wywalczany czyn na rzecz Kościoła.

Ogień życia to była także jej misja zbawiania, czyli jak ona się wyraża, zjadania dusz.

Nie w jej mocy było ugasić ogień śmierci, który się wzmagał w jestestwie jej, w miarę jak poznawała ogrom zepsucia w sferze duchownych i świeckich. Trawił on ją coraz głębiej, gdy widziała okiem jasnowidzenia gorsze jeszcze, straszliwe w przyszłości chwile Kościoła. Ogień śmierci był dla niej zresztą karą za jej grzechy, gdyż Katarzyna czuła się już nie współodpowiedzialną, ale poprostu o d p o w i e d z i a l n ą za stan zepsucia Kościoła, za cierpienia ciała mistycznego Chrystusa.

Nie wyzwoliła go z nędz i rozdarcia, ale zostawiła nam wolę świętą: wierności dla Kościoła, czyli wierności dla jedności kościelnej, wierności dla jego powagi i wierności dla jego wiecznych celów."

O BETLEEM

Dostojny Autor dzieła „Od Betleem lo Nazaretu" ks. arbp Teodorowicz ıtrzymuje wciąż wiele listów od czytelıików i czytelniczek z wyrazami wdzięczıości za nieporównane zobrazowanie lziecięctwa Pana Jezusa. Oto jeden z tach listów skreślony przez znaną mairkę, osobę o wyjątkowej wrażliwości rtystycznej i intelektualnej.

Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskupie!

Od szeregu miesięcy wybieram się z tym listem po przeczytaniu zachłannym książki Waszej Ekscelencji „Od Betleem do Nazaretu". Najpierw nie śmiałam pisać — potem ośmielo do tego wzmianką łaskawą w liście do mego Męża — nie mogłam znow znaleźć tyle wolnego czasu „w jednej sztuce", żeby móc podziękować to wszystko, co w tej książce znalazłam, sercem wezbranym wdzięczcią i zachwytem. Tyle jej zawdzięczam, takie mnóstwo nauczyłam się z ej już nie tylko historycznych szczegółów, których tak dużo podaje i t nowych — ale tego przede wszystkim, co za nimi się kryje przejrzyście go co się od dziecka znało i „wiedziało", ale nie rozumiało głębiej. a książka nauczyła mnie dzieciństwa Chrystusa, jakbym dopiero pierwszy z usłyszała tę historię. Tak ślicznie, naocznie jakby i głęboko, — a równcześnie z taką prostotą i przejrzystością wyjaśnia fakty znane, k o ł o k ych się chodziło od lat, ale których się nie wzięło w siebie, które widzia się płasko, jakby na rysunku. Tymczasem teraz, po przeczytaniu tej cu wnie pożywnej książki, rozumie się je i widzi od najgłębszej strony, poj ie ich znaczenie duchowe i symboliczne zupełnie inaczej. — Oczywiśc niesłychanie pomaga w tym język, jakim pisana jest ta kochana książka, — jasny a bogaty, pełen życia i koloru (co mi szczególnie dogadza, b bezpośrednio działa na wyobraźnię wzrokową), język, który sprawia że powiadanie całe przesuwa się przed oczyma czytelnika w plastycznych scach, tak żywych, że ma się wrażenie, iż możnaby je „obejść dookoła", — powiadanie podobne do sztuki lśniącego brokatu czy złotogłowiu, które każda nitka zachwyca równocześnie swoim połyskiem — i coś wyjaśnia, egoś uczy, tak cudownie połączone tam jest życie żywe, codzienne ówcsnych ludzi, na tle historycznym, — z boskością głównej osoby, tak jasno rozumiałym czyni się to wszystko, co nam naszym doczesnym pojmowaniel jest trudne do pojęcia! Szczególnie wiele dały mi rozdziały, poprzedzając samo Betleem, tak wnikliwe i mocne równocześnie i po prostu rewelacyjne.

ROZSYŁAMY ARKUSZE PRÓBNE NOWYCH POWIEŚCI!

Pragniemy zapoznać Czytelników Biuletynu z naszymi nowościami beletrystycznymi. Postanowiliśmy więc dla szeregu świeżo wydanych powieści wprowadzić stosowany za granicą najskuteczniejszy pono sposób reklamy.

Rozsyłać mianowicie będziemy każdemu, kto zgłosi swój adres, zupełnie bezpłatnie jeden arkusz następujących powieści drukowany na tym samym papierze, na którym drukowana jest cała książka:

Zofia Kossak KRÓL TRĘDOWATY
Jan Strzembosz POŻYCZKA ZAGRANICZNA
Gertruda V. Le Fort PAPIEŻ Z GHETTA
Alia Rachmanowa FABRYKA NOWYCH LUDZI

Przeczytanie kilkunastu stron utworu zaznajomi lepiej niż wszelkie omówienia i recenzje z rodzajem twórczości danego pisarza, jego stylem i językiem, z tematem powieści i jej poziomem artystycznym ● Adresy zgłaszać należy albo wprost do wydawnictwa Biuletynu (Poznań, Al. Marcinkowskiego 22) albo też do naszych oddziałów w Warszawie, Wilnie, Lublinie oraz do wymienionych na końcu każdego numeru Składów Głównych wydawnictw Św. Wojciecha ● Jeszcze raz zaznaczamy, że przesyłka nastąpi zupełnie bezpłatnie Prosimy jedynie pisać adres wyraźnie i dokładnie oraz zaznaczyć, o które z wymienionych książek chodzi ● Termin wysyłki zależny będzie od ilości zgłoszeń, prosimy więc o cierpliwość, gdyż przy spodziewanym ich b. licznym napływie załatwiane będą kolejno.

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY

Na gwiazdkę otrzymuje młodzież starsza „Bursztyny". Dar piękny, bo z układu i wyboru **p. Zofii Kossak.** W „Bursztynach" przegląda się Polska pradawna, dawna i teraźniejsza, jej historia anegdotyczna, jej wielcy mężowie na codzień, jej chwile wzniosłe i chmurne, słowem, **panorama dziejowa ze strony mniej znanej, często oparta na prawdzie, nieraz na złudzie artystycznie wypieszczonej wyobraźnią i wyrzeźbionej piórem, nie znającym trudności.**

Kogóż nie ma w „Bursztynach"! Mieszko I, i Chrobry, i Król Chłopków, i Sobieski, i Leszczyński, i Król Staś w gronie uczonym, a oto Kościuszko z Pułaskim na ziemi „Nowego Świata". Jeszcze jest Polska, okrojona wprawdzie, ale żywa, zasiadająca pośród państw wolnych Europy. Nie długo!

Nastają czasy złe, okres niewoli powszechnej. Czy pisać o tym, co przygnębia, co zwłaszcza umysły wrażliwe obciążyć może chmurą smutku? Nie! I słusznie autorka odchodzi od spraw politycznych, przenosząc się na grunt podróżniczy i literacki. Malczeski na „Mont Blanc", a Brodziński wśród Ślązaków — są to tematy z dziejów literatury, ciekawe i mało znane.

Następuje rok 1830. Towarzystwo Naukowe w Warszawie przerywa swe posiedzenie, gdyż do głosu przychodzi młodzież. Jeden obraz z powstania, przejmujący — to udział „emira" Rzewuskiego. Jego umiłowanie koni autorka przedstawia po mistrzowsku.

I znowu jarzmo niewoli pominięte w „Bursztynach". Mickiewicz w Paryżu natchniony do wielkiej epopei i Szopen wygrywający tęsknotę za ojczyzną. Polskę „od podstaw" buduje mieszczanin dr Marcinkowski. Po czym dłuższa przerwa. Rok 1905. Odgłosy wojny japońskiej na wsi w Lubelszczyźnie. Przerwa ponowna, lecz krótka. Na przełęczy pantyrskiej legioniści wznoszą krzyż z napisem: „Dla Ciebie, Polsko, i dla twej chwały". Chwała oręża polskiego oglądana przez Ślązaków. I przegląd wojska, tego muru broniącego ciała Rzeczypospolitej. I koniec. „Bursztyny" już są nanizane na nić wielowiekowej historii ojczystej.

Doprawdy, wielkiego potrzeba talentu, aby się tak przedzierzgać w ludzi między III a XX stuleciem. A jednak p. Zofia Kossak dokonała tego. Dała ludzi żywych i przeto nam bliskich; dała chwile pogodne, i przeto krzepiące; dała momenty znamienne, i przeto kształcące poglądowo o przeszłości Polski. „Bursztyny" są cennym naszyjnikiem w dorobku p. Kossak. I będą cennym nabytkiem w bibliotece młodzieży dojrzalszej.

Ładnie byłoby coś jeszcze dołożyć. Zwłaszcza pilnym chłopcom, robiącym latawce, i entuzjastkom... lotów podniebnych. Właśnie jest coś dla jednych i dla drugich. **„W ogniu i w locie" — „powieść biograficzna". O kimże to! Autorka, p. Halszka Szołdrska jest dyskretna,** nazwiska nie zdra-

dza. Lecz powieść nie jest zadaniem krzyżowym. Domyślić się w toku czytania będzie można, kto jest owym Stasiem z Warty, co się tak dawał we znaki żydkom warciańskim.

Jaki cel ma ta biografia powieściowa? Czy samą tylko rozrywkę dla umysłu? Nie, nie samą. Zachodzi konieczność zabezpieczenia wszelkimi siłami bytu Rzeczypospolitej. Armia nasza składa się z dwóch części jakby: dolnej, ziemskiej i górnej, „niebieskiej". Dolna jest wypróbowana. Górna jest względnie nowa. Lotnictwo zaciekawia, ale lotnictwo wymaga w tak wysokim stopniu przymiotów ducha, jak może żadna inna broń. I oto autorka kreśli życie Stacha, który z wisusa staje się patriotą, czynnym żołnierzem, heroicznym rannym, kaleką i mocarzem woli, a **dzięki temu właśnie władztwu woli osiąga cel bardzo trudny: dostanie się w poczet lotników. I wieńczy ten cel przelotem przez ocean.** Jest sławny i skromny. Bo każdy lotnik szybując w przestworzu czuje się źdźbłem wobec niezmierzonych przestworów i tylko pamięć o najwyższym obowiązku nie pozwala mu dać się ogarnąć poczuciu znikomości.

Książka p. Halszki Szołdrskiej jest jedna z niewielu tego rodzaju. Opiera się ona w zasadniczych momentach na prawdzie. Drga miłością bohaterstwa. Uczy, czym było lotnictwo polskie, a czym jest teraz. Wskazuje typ żołnierza i wzór, jak można cierpieć i nie dać się ugiąć cierpieniom. **Książka o czynie. Książka o cierpieniu przemożonym wiarą i wolą. Książka o sławie. A więc i książka zachęta.**

W sejmie minister spraw wojskowych podnosił, że Polacy psychicznie są dobrym materiałem do „broni lotniczej", dzięki brawurze, umiłowaniu niebezpieczeństw, pędowi ku bohaterstwu. Niechże książka p. Halszki Szołdrskiej „W ogniu i w locie" roznieci wśród starszej młodzieży miłość i ofiarność życia dla Polski w pocztach podniebnych.

„Płomień na śniegu", pióra p. H. Zakrzewskiej ukazuje się w drugim wydaniu. Bohaterstwo matki ocala jej dziecko jedyne. Matka ginie zasypana śniegiem, dziecinę ratuje Opatrzność. Dzieje sieroty są zawsze smutne. Lecz nie trzeba w tym smutku się nurzać. Słusznie więc autorka ukazuje i jaśniejsze chwile z życia sieroty. Po latach odzyska sierota nazwisko, otrzyma majątek. Będzie pracować społecznie, z poświęceniem. Powieść napisana bardzo zajmująco, stylem żywym, piórem wytrawnym, nadaje się dla młodzieży młodszej, dziewcząt i chłopców.



Słowo drukowane Drzeworyt W. Boratyńskiego

„TĘCZA" PISMO DLA INTELIGENCJI KATOLICKIEJ
WYDAWNICTWA ROK JEDENASTY

Zwyczajem dorocznym w grudniowym numerze „Biuletynu Wydawniczego Księgarni św. Wojciecha", który dociera do szerokich kół inteligencji katolickiej w Polsce — zamieszczamy obszerniejszy artykuł o miesięczniku literacko-społecznym p. n. „Tęcza".

„Tęcza" ukazuje się już od lat dziesięciu, numerem styczniowym 1937 wkracza w jedenasty rok swego istnienia. Przez ten spory okres czasu zdołało pismo zgromadzić wokół siebie znaczne grono czytelników i przyjaciół, którzy w tym typie pisma periodycznego o poglądach katolickich i narodowych upatrują ważną i doniosłą placówkę publicystyczną. Ale pismo żywe nie może ograniczać się wyłącznie do koła czytelników już pozyskanych; musi ono stale i systematycznie dążyć do rozwoju, do uzyskiwania wpływu na coraz szersze grupy społeczne. Konieczny jest ten dynamizm wydawniczy zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy na terenie Polski rozgrywa się walka o dwie koncepcje życia, o życia tego czystość i uczciwość. W walce ideowej organa prasowe mają ważną, często rozstrzygającą rolę.

Dla ludzi, którzy nie zetknęli się dotychczas z „Tęczą", ważna będzie odpowiedź na pytanie — jaki typ przedstawia to pismo, jaką przynosi treść i jakie daje czytelnikowi korzyści.

„Tęcza" po przejściu procesu krystalizującego — jest obecnie miesięcznikiem problemowym. Trzeba dobrze wytłumaczyć to określenie. „Tęcza", ukazując się raz na miesiąc, zbiera wszystkie ważne problemy miesiąca i omawia je piórami wybitnych pisarzy polskich na swoich łamach. Czytelnik, który otrzymuje pismo bez przerw, **posiada stały i systema-**

tyczny przegląd wszystkich ważnych spraw, dokonujących się w chwili obecnej w życiu Polski, oraz w życiu innych społeczeństw. Posiada trwały związek z tym wielkim procesem przemian, przez jakie świat dzisiejszy przechodzi. otrzymuje dobrze opracowany materiał, pomocny do zorientowania się w zawikłanych niejednokrotnie zagadnieniach bieżących. W sumie każdy zeszyt „Tęczy" jest uzupełnieniem lektury, jaką podaje prasa codzienna i tygodniowa.

Różnica pomiędzy „Tęczą" a innymi pismami miesięcznymi polega na sposobie opracowywania artykułów. Zamieszczane w piśmie artykuły dotyczą ważnych i doniosłych problemów, ale sposób ich opracowania jest lekki, swobodny a wyczerpujący. Aby te zalety stylu i kompozycji uzyskać, pismo oddaje poszczególne tematy do opracowania pisarzom wytrawnym, literatom o wyrobionej, niezawodnej technice pisarskiej.

Ale są jeszcze inne przyczyny, dla których „Tęcza" jest pismem atrakcyjnym. Każdy numer miesięcznika przynosi oprócz artykułów problemowych — obfity materiał beletrystyczny: nowelę, opowiadanie, fragmenty z pamiętników wybitnych ludzi; każdy zeszyt posiada dwa felietony, dział polemiczny „W szrankach", artykuł z cyklu „Niezwykłe kariery" i obfity dział „Przeglądów", wśród których zwraca uwagę niedawno wprowadzony dział omówień najnowszych wydawnictw zagranicznych: angielskich, francuskich, niemieckich i włoskich. — Niezależnie od działu beletrystycznego treść każdego numeru uzupełniają „Rozrywki umysłowe" z nagrodami, grafologia, oraz konkursy.

Aby jeszcze dokładniej zorientować czytelnika „Biuletynu" w układzie „Tęczy", podajemy schematyczny układ numeru.

„Tęcza" posiada następujące działy:

Religijny i społeczny,
Polityczny i gospodarczy,
Literacki i artystyczny,
Beletrystyczny,
„W szrankach" (polemiki),
„Niezwykłe kariery",
Felietonowy,
„Artykuły z prasy zagranicznej",
Kronika miesięczna,
Na marginesie,
Przeglądy (religijny, społeczny, gospodarczy),
Przegląd wydawnictw polskich,
Przegląd wydawnictw zagranicznych,
Rozrywki umysłowe,
Konkursy,
Grafologia,
Karykatury i Humor.

Każdy numer posiada 84 strony druku, ujęte w piękną wielobarwną okładkę. W tekście liczne ilustracje drukowane techniką autotypijną, oraz 16 plansz, drukowanych techniką rotograwurową. Ponadto co miesiąc otrzymują czytelnicy ilustracje dwubarwne.

Prenumerata „Tęczy", wobec sporych rozmiarów pisma i jego doskonałego wyposażenia technicznego, jest bardzo niska.

W oddziałach Księgarni św. Wojciecha wynosi rocznie zł 16,—, półrocznie 9,—, kwartalnie 5,—. W całej Polsce rocznie 18,—, półrocznie 10,—, kwartalnie 5,50 zł.

Jest to prenumerata zwykła. Przewidziany jest bowiem i drugi

rodzaj prenumeraty z książkami premiowymi. Jest ona rocznie o 4,— zł wyższa. Wydawnictwo ogłasza i w tym roku spis 40 książek premiowych, z których prenumerator, wpłacający owe 4 zł dodatkowo, może wybrać sobie książek za **dziesięć zł.** Ponadto wybrać może dalsze za połowę ich rzeczywistej ceny.

Premie „Tęczy" są szczególną atrakcją w okresie gwiazdkowym, można bowiem dostać tanim kosztem nie tylko doskonałe pismo, ale i wiele książek na podarki.

Premie książkowe może otrzymać również prenumerator półroczny i kwartalny, jeśli zgłosi na specjalnych kartkach zamówieniowych, że prenumerować będzie pismo przez cały rok. Kartki zamówieniowe oraz wszystkie informacje otrzymać można w administracji „Tęczy"
Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Lecz cokolwiek powiedziałoby się o piśmie, każde najrzetelniejsze i najprawdziwsze słowo będzie niedoskonałe wobec możności przejrzenia samego pisma. Dlatego wydawnictwo w grudniu i styczniu stosuje system numerów okazowych.

Kto nadeśle do Administracji „Tęczy" 50 gr w znaczkach pocztowych — otrzyma jeden z dawniejszych numerów pisma, kto zaś nadeśle (przez P. K. O. nr. 201-270, lub w znaczkach pocztowych) 1.— zł, otrzyma specjalny zeszyt gwiazdkowo-noworoczny.

PREMIUM TĘCZOWE NA ROK 1937

I. KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY

1 J. F. Cooper. **PIONIEROWIE.** Powieść. Z ilustracjami. W opr. Zł 5,—

„Kto z nas nie wzruszał się i nie entuzjazmował cudownymi i bohaterskimi przygodami Sokolego Oka, opowiadanymi tak malowniczo przez Jakóba Coopera. Ci wszyscy, którzy znają dotychczasowe jego przygody, niewątpliwie i w „Pionierach" odnajdą dalszy ciąg fascynujących wrażeń."

Rzeczpospolita

2 M. Czeska - Mączyńska. **HELUSIA Z RAKOWICKIEGO MŁYNA.** Powieść. Z ilustracjami. W oprawie Zł 5,—

„Prześliczna opowieść o „Helusi z rakowickiego młyna", małej sierotce, oddanej na wieś w opiekę młynarzowi i jego żonie, gdzie dziewczynka w rozmaitych doświadczeniach poznaje świat i ludzi. Tło epoki lat sześćdziesiątych, w której rozgrywa się powieść, zarysowane jest barwnie i interesująco, a odważny czyn Helusi, ukrywającej w domu powstańca polskiego, opromienia aureolą sympatyczną jej postać. Rzecz tym ciekawsza, iż powstała z autentycznego opowiadania żyjącej do dziś dnia bohaterki zdarzenia."

Gazeta Lwowska

3 J. Fanciulli. **JAŚMINEK.** Powieść. Z ilustracjami. W oprawie Zł 3,—

„Na konkursie ogłoszonym przez znaną włoską księgarnię wydawniczą R. Bemporad e Figlio, książka ta otrzymała pierwszą nagrodę. Prześliczna to — pełna głębokiego sentymentu opowieść o chłopcu sierocie, który w proste, powszednie życie wiejskiego otoczenia wnosi niewypowiedziany urok duszy dziecięcej, przepojonej czarem muzyki."

Przyjaciel Szkoły

4 J. Jaworska. **JACEK W POZNANIU.** Pow. Z ilustracjami. W opr. Zł 3,—

„Jest to nowy typ powieści regionalistycznej z akcją odbywającą się w murach prastarego grodu poznańskiego, którego osobliwości opisuje autorka z gorącym pietyzmem i doskonałą znajomością przeszłości... Opisy wplecione

zostały umiejętnie w akcję tak zajmującą, że czytać będą książkę z dużym zainteresowaniem młodzi czytelnicy także i z innych dzielnic..."

Gazeta Lwowska

5 **Inż. S. Jeleński. LILÂVATI. ROZRYWKI MATEMATYCZNE.** Z 172 rysunkami oraz 1 tablicą. Zł 5,—

„Autor traktuje swoją pracę z entuzjazmem i jednocześnie humorem. Cała książka jest żywa i bezpośrednia... Zawiera ogromny materiał pierwszorzędnie opracowany pod względem jakości i barwności. Książka ta u niejednego obudzi zainteresowania matematyczne, innemu wypełni chwilę przyjemną rozrywką, dla innego znowu będzie pożyteczną gimnastyką umysłu."

Mathesis Polska

6 **G. Morcinek. GWIAZDY W STUDNI.** Pow. Z ilustracjami. W opr. Zł 5,—

„Powieść maluje żywo i barwnie obyczajowość polską w świecie górniczym i hutniczym, a poza tym jest dla młodych serc piękną lekcją wzniosłego humanitaryzmu. Opis zasypanej kopalni, w której ginie zacny Kożusznik, opiekun Hanysa, pozostanie długo w pamięci małych czytelników, którzy dowiedzą się, ile rozpaczy, niedoli i tragizmu czai się na dnie bieda-szybów a ile poezji tkwi w błyszczących w otworze czarnej czeluści gwiazdach. Piękna książka, godna najżywszego polecenia młodzieży i wychowawcom."

Kurjer Warszawski

II. POWIEŚCI, POEZJE, PODRÓŻE

7 **J. Bandrowski. RAJSKI PTAK.** Powieść. Zł 3,50

„Autor, jak wiadomo, jest mistrzem obserwacji. Poza wojennymi powieściami, poza cyklem morskim, największą poczytność zdobyły sobie powieści Bandrowskiego o polskiej prowincji: uśmiechnięte, dyskretne, zaprawione humorem, czasem gorzką melancholią, a przede wszystkim celujące w kunszcie obserwacji. Najnowsza powieść Jerzego Bandrowskiego, ów właśnie „Rajski ptak", ma wszystkie zalety i właściwości tego świetnego pióra. Umiejętność zgęszczania akcji bez uszczerbku dla jej jasności idzie tu w parze z trafnością w odnajdywaniu najbardziej zasadniczych rysów w wizerunkach psychologicznych i w postępowaniu postaci powieściowych, w bodźcach i pobudkach tego postępowania. Toteż ten rozmyślający Polata, albo pan Piekarski, albo owa panna Kasieńka — to są już wyraziści, autentyczni ludzie, a tło, na którym żyją i działają — to barwny i żywy obraz prowincjonalnego zakątka."

Gazeta Warszawska

8 **G. K. Chesterton. NIEDOWIARSTWO KSIĘDZA BROWNA.** Nowele. Zł 4,—

„Ksiądz Brown jest dawno ulubieńcem czytelników. Genialny detektyw w sutannie i tym razem nie tylko przeżywa nadzwyczajne przygody, ale wyprowadza z nich głęboki sens moralny. Czyni to bez moralizatorstwa, które przez samą swoją formę często chybia celu, ale delikatnie, nieraz z właściwym Chestertonowi konceptem i z myślą o tym, aby poruszyć w czytelniku strunę, która potem będzie drgała sama."

Kurier Lwowski

9 **J. O. Curwood. ŁOWCY ZŁOTA.** Powieść. Zł 4,—

„Malowany barwnym słowem amerykański film. Na tle bujnej przyrody rozwijają się z kinową szybkością awanturnicze, wprost fantastyczne wydarzenia. Bohaterowie powieści znani już czytelnikowi „Łowców wilków". Bije z ich postaci młodzieńcza werwa, nieustraszona odwaga a przy tym serca ich zdobi wysoka szlachetność. Ta szlachetność skłania łowców złota do porzucenia odnalezionego skarbu, by ratować życie nieszczęśliwego starca. Tendencja powieści szlachetna."

Sodalis Marianus

10 **F. Gwiżdż. OBRAZY NA SZKLE.** Nowele. Zł 2,—

„Z przepyszną swadą i werwą, barwnym i jędrnym językiem, z doskonałym znawstwem podjętego przez siebie tematu opowiedział tu syn wsi podhalańskiej o niedawnych lub teraźniejszych kłopotach, frasunkach, ambicjach i radościach tych ludzi. wśród których się wychował. „Obrazami na szkle" nazwał Gwiżdż swe opowiastki. Warto ustawić te obrazy w każdym domu, w każdej bibliotece — bo są piękne. Ale znaczenie nowel Gwiżdża leży i w czym

innym: zaciekawić mogą i powinny każdego, jako studia nad charakterem i poglądami wsi polskiej."

Kurjer Poznański

11 **X. J. Kłos. NA DRUGIEJ PÓŁKULI.** Z licznymi ilustracjami. 2 tomy. Zł 8,—

„Dwa tomy, liczące razem ponad 700 stron, przeplatane 80 starannie wykonanymi ilustracjami, czyta się lekko i z prawdziwym zainteresowaniem. Autor posiada wielki talent pisarski i narracyjny, dar obserwacyjny, orientowanie się w ludziach i stosunkach. Książka posiada poważne walory jako studium podróżnicze."

Gazeta Lwowska

12 **Z. Kossak-Szczucka. PĄTNICZYM SZLAKIEM.** Wrażenia z pielgrzymki. Zł 6,—

„Jak każdą książkę Szczuckiej, tak i tę powitała prasa polska z wielkim entuzjazmem. Katolicy mają Autorce do zawdzięczenia dzieło niepospolitej wartości literackiej, w którym podziwiać mogą nie tylko barwność stylu i żywość opowiadania oraz wysoki zmysł artystyczny dla zabytków sztuki, ale także ten szczery pietyzm, jaki tchnie z każdej niemal karty, i wielki kult dla ziemi zroszonej krwią Chrystusową. W bardzo interesujący sposób opowiada A. co widziała, co przeżyła i jak się modliła podczas pielgrzymki do ziemskiej ojczyzny Zbawiciela."

Szkoła Chrystusowa

13 **J. MARLICZ. BRACTWO BIAŁEGO LAMPARTA.** Powieść. Zł 6,—

„W nowej swej opowieści, która jest chlubnym świadectwem dojrzałego talentu, przenosi nas autor do belgijskiego Konga. Książka elektryzuje żywym tempem narracyjnym i zawiera sporo cennego materiału dla tych, którym leży na sercu przerzucenie naszej działalności poza morze i rozszerzenie jej na nowych terenach kolonialnych."

Kurier Warszawski

14 **W. Miłaszewska. TRZECIA SIOSTRA.** Powieść. Zł 5,—

„Trzecia siostra" daje próbkę talentu Miłaszewskiej w najpełniejszej może z dotychczasowych utworów skali. Łatwość opowiadania połączyła autorka z traktowaniem trudnych zagadnień psychologicznych; ukazała nam znów swą miłość wsi — i niepochopność do idealizacji; narysowała ludzi prostych — i wielce skomplikowanych; psychologię normalną skontrastowała z anormalną... Rzuciła obraz życia wiejskiego i warszawskiego, pełen rysów prawdy codziennej — lecz zauważonych niebanalnie; i powieścią swoją najnowszą zaznaczyła dalszy etap rozwoju talentu i przemyśleń inteligencji, które w pracy twórczej nie ustają."

Gazeta Warszawska

15 **X. E. Nawrowski. Z ROKU ŻYCIA.** Pamiętnik. Zł 1,—

„Wśród przeróżnej tandety beletrystycznej, zalewającej nasz rynek księgarski, wyróżnia się głębią myśli i czystością języka książka ks. proboszcza Nawrowskiego. W formie pamiętnika podaje nam autor swoje wrażenia, uczucia i myśli. Wszędzie barwność, czar i bogactwo stylu. Na każdej kartce dużo pierwiastku myślowego, dużo poruszonych problematów duchowych i dlatego prócz rozkoszy czysto estetycznej dostarcza książka czytelnikowi materiału do refleksji. Nic tu nie ma obojętnego, wszystko odczute, pogłębione, wyrażone szczerze słowem bogatym, wzruszającym i podniosłym".

Dziennik Poznański

16 **X. Bp. K. Radoński. DNI TRIUMFU EUCHARYSTII.** Wrażenia z podróży. Z licznymi ilustracjami. Zł 2,20

„Bardzo ciekawe wspomnienia z polskiej pielgrzymki na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires przyczynią się wiele do szczegółowego zapoznania się z Kongresem. Dostojny Autor kreśli po mistrzowsku owe wspomnienia, odkrywa wiele nowych i nieznanych nam rzeczy, a zajmujący sposób pisania przykuwa czytelnika do książki. Liczne — artystycznie wykonane — fotografie ilustrują potęgę Kongresu i piękno krajobrazów. Książka ta stanie się miłą i wartościową pamiątką dla Polaków w ogóle, a szczególnie dla uczestników Kongresu. Znajdzie się ona niewątpliwie wszędzie, gdzie istnieje radość z powodu triumfu Eucharystii."

Gazeta Kościelna

17 **M. Reuttówna. MARYJKA.** Powieść. Zł 2,50

„Przewodnią myślą tej żywo i naturalnie skreślonej powieści jest zdrowa emancypacja dziewcząt i swobodny przez nie wybór męża bez starych przesądów społecznych. Maria, baronówna von Trejden, i syn chłopski, Stefan Kurzawa stworzą w Niepodległej Polsce nową rodzinę, wolną od tradycyj rodowych, ale kultywującą tradycje narodowe. Opowieść ta jest najlepszym z utworów, które dotychczas ukazały się spod pióra utalentowanej autorki."

Prawda

18 **M. Saeyeys. ELEKTA.** Powieść mistyczna. Zł 3,—

„Książka o miłości — ale innej niż zwykle. Przeżyła się już i przejadła miłość zmysłowa. Powieść ta daje nam głęboko ujęty, pełen tragizmu konflikt między miłością Boga a powabami piękna, wcielonymi w postać ziemską Brunona. Książka napisana z dużym talentem i pełna głębokiej poezji. Dobrze zrobi dzisiejszemu czytelnikowi przebywać choć przez pewien czas w tym jakże odrębnym świecie wyżyn duchowych. Niejeden może zatęsknić za tym, by również wznieść się do tych wyżyn."

Nowy Kurier

19 **A. Słonczyńska. BARWY I DŹWIĘKI.** Poezje. Zł 3,—

„Książka pełna tęgich, pięknych wierszy. Przelewa się przez te strofy, jak przez napięte muskuły, strumień żywiołowej energii — zjawisko niespodziewane i nieznane u autorki. Cały tom czyni wrażenie wyzwolonej z jakichś więzów siły, którą rozogniło nazbyt długo tajone, własne wewnętrzne wrzenie. Dotychczasowym ściszonym religijnym tonom przeciwstawia poetka burzę dźwięków i barw".

Kurier Poranny

20 **K. Wybranowski. DZIEDZICTWO.** Powieść. Zł 4,—

„Wspaniała powieść współczesna. Rozgrywa się w niej walka między masonerią, stojącą pod rozkazami żydostwa a bohaterem powieści Zdzisławem Twardowskim. Powieść napisana ślicznym polskim językiem obfituje w sensacyjne rewelacje z dziedziny masonerii, w epizody, które wstrząsają czytelnikiem do głębi, w aluzje do współczesnego życia Stolicy i zadowala nie tylko smak estetyczny, ale także uczy, jakie życiu naszemu polskiemu zagrażają niebezpieczeństwa ze strony masonerii i żydów."

Wiara i Życie

III. STUDIA I SZKICE

21 **R. H. Benson. PARADOKSY KATOLICYZMU.** Zł 2,—

„Odczuwamy tu jakąś niesamowitą wielkość, w której ukazywaniu celuje ten apologeta, wyzywająco śmiały i niezmiernie oryginalny (jak wiadomo, kapłan-konwertyta z anglikanizmu)."

Przegląd Warszawski

22 **X. Bp. Bougaud. CREDO. DOGMATY.** Zł 5,—

„Słowa Ks. Biskupa Bougauda są pieśnią czarującą o wierze, gdzie wzorowy duszpasterz, autor apologii, celujący stylista i miłośnik piękna, zebrał cały materiał naukowy i wspaniale rozprowadził go w tym dziele." *Dzień Polski*

23 **X. Dr J. Ciemniewski. POZNANIE I KSZTAŁCENIE CHARAKTERU.** 2 tomy. Zł 10,—

„Trudno o lepsze i trafniejsze uwydatnienie znaczenia charakteru, który jest źródłem wszystkich naszych dążeń i wszystkich naszych czynów... Niechże to dzieło rozumu i serca jak najgorliwiej będzie czytane."

Kurier Warszawski

24 **X. Démurger. IDEAŁ PRAWDZIWEGO CHRZEŚCIJANINA.** Zł 2,—

„W przystępnej formie autor podaje zasadnicze prawdy chrześcijańskie i podnosząc nieustannie myśl naszą ku Bogu, wzmacnia naszą wiarę i pogłębia stosunek do Stwórcy cytatami z Pisma św. i dzieł wielkich pisarzy kościelnych. Książeczka należy do literatury ascetyczno-mistycznej i zaleca się jasnością oraz ścisłością treści, nie dopuszczającej błędnych wierzeń." *Głos Narodu*

25 **Prof. W. Folkierski. MIECZEM I KRZYŻEM.** Ernest Psichari. Myśl — Sztuka — Życie. Zł 2,50

„W samą porę, w bardzo odpowiedniej konstelacji aktualnych problemów, przy-

bywa świeżo wydana książka „Mieczem i krzyżem". Zjawisko psychologiczne, którym się zajmuje, jest mianowicie żywym i najzupełniej objektywnym dowodem na możliwość istotnego zespolenia tych, jak chcą niektórzy, incompatibiliów: nacjonalizmu i chrystianizmu. Młody pisarz francuski, Ernest Psichari, którego dzieje wewnętrzne tu poznajemy, dał świadectwo tej prawdzie swoim życiem i śmiercią Co więcej, etapy jego drogi wiodą od miecza do krzyża, a nie na odwrót."

Prosto z Mostu

26 **X. Kard. P. Gasparri. KATECHIZM KATOLICKI.** Zł 9,60

„Nasze katolickie społeczeństwo jest niemal zupełnie nieświadome doktrynalnej strony katolicyzmu. Jak we wszystkim innym, tak i tutaj, w znakomitej większości kierujemy się samym tylko uczuciem. Dobrze się więc stało, że wydano dzieło, które w jednym sutym tomie zawiera cały główny zrąb nauki katolickiej. Mamy tu obszerny, przez Stolicę Apostolską zatwierdzony, katechizm, a co dla badacza szczególnie zajmujące — mamy też przytoczenie wszystkich tradycyjnych źródeł, na których powadze katechizm ten się opiera. Toteż po uważnym przeczytaniu tej księgi możemy sobie wyrobić dostateczne pojęcie o rozwoju i ostatecznej postaci nauki katolickiej."

Dwutygodnik Zet

27 **X. Dr Br. Gładysz. HYMNY BREWIARZA RZYMSKIEGO ORAZ PATRONAŁU POLSKIEGO.** Zł 8,—

„Jest to książka prawdziwie imponująca bogactwem swej treści i będzie niewątpliwie przyjęta z wdzięcznością przez ogół naszego duchowieństwa. Hymny bowiem brewiarza są w wielu miejscach trudne do zrozumienia i wymagają wyjaśnień takich, jakich dostarczył nam czcig. autor z wielkim nakładem pracy."

Gazeta Kościelna

28 **Prof. K. Górski. FRANÇOIS MAURIAC.** Studium literackie. Zł 2,50

„Studium o Mauriacu jest jednym z najciekawszych, jakie się ukazały w języku polskim na temat „literatury, życia i pisarza". Rozciekawi ono tych, którzy pragną poznać tajemnicę tworzenia powieści, którzy pragną wiedzieć, na czym polega wielkość tego pisarza, a poznawszy jego arkana sztuki, jego intymny stosunek do bohaterów, zechcą poznać całokształt jego twórczości; dopiero jednak kilka powieści mauriacowskich ukazało się po polsku."

Bluszcz

29 **Dr L. Halban. SPOŁECZNE IDEAŁY CHRZEŚCIJAŃSTWA W PIERWSZYCH WIEKACH.** Zł 2,—

„Bogactwo materiału jest nader poważne i opanowanie przedmiotu równie wybitne. Rozprawa odznacza się jasnością w ujęciu i rozdysponowaniu materiału a w swym syntetycznym ujęciu przedmiotu jest w naszej polskiej literaturze pierwszą. W całej pełni zasługuje więc na szerokie rozpowszechnienie."

Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny

30 **E. Hugon (O. P.). ZASADY FILOZOFII** — 24 tezy tomist. Zł 4,—

„Autor niniejszego studium jest zbyt znany w nauce katolickiej, by potrzeba było głosić jego pochwały. Wystarczy powiedzieć, że, jak w innych dziełach, tak i w tym, które omawiamy w tej chwili, towarzyszy mu wielka głębokość myśli, ścisłość wyrażeń, znakomita orientacja w całej współczesnej wiedzy. Kto zada sobie pracę przestudiowania tej książki, znajdzie w niej wyborny skrót katolickiej filozofii, z uwydatnieniem punktów, w których prawda rozumowa styka się z nauką objawioną."

Przegląd Powszechny

31 **F. Kieffer. AUTORYTET W WYCHOWANIU DOMOWEM I SZKOLNEM.** Zł 5,—

„Ważnemu zagadnieniu pedagogicznemu poświęcił znakomity pedagog, F. Kieffer swe dzieło. Jest ono owocem doświadczeń wychowawcy, przez którego szkołę przesunęły się setki młodych ludzi ze wszystkich krajów, a m. in. i z Polski. Alzatczyk z urodzenia, opuścił przed laty Francję, nie mogąc wskutek antyreligijnej polityki liberałów prowadzić szkoły chrześcijańskiej. Uwagi

i rady zamieszczone w „Autorytecie" są owocem długoletnich jego doświadczeń, były przezeń przeżyte, wypraktykowane i sprawdzone w pozaszkolnym kontakcie wychowawcy z byłymi wychowankami. W książce znajdzie dużo ciekawego dla siebie materiału każdy wychowawca."

Kurier Poznański

32 **A. Kraushar. DAWNE PAŁACE WARSZAWSKIE.** Zarysy historyczno obyczajowe. Z ilustracjami. Zł 4,—

„Szczegóły dziejowe łączą się w tym dziele z niejedną ciekawą anegdotą, a co ważniejsze z przeglądem architektonicznych i rzeźbiarskich cech zabytków.

Wielką ozdobą książki o „Dawnych pałacach" są załączone do niej liczne tablice ilustracyjne, wykonane z precyzją, odbite doskonale i nadające książce albumowy charakter."

Rzeczpospolita

33 **X. Prof. J. Kruszyński. STUDIA NAD PORÓWNAWCZĄ HISTORIĄ RELIGII.** Zł 5,—

„Praca ks. rektora Kruszyńskiego przychodzi w porę, gdyż nosząc charakter naukowo-popularyzatorski odda cenne usługi szerszym kołom czytelników, rozwiewając błędne poglądy i wyjaśniając stanowisko szkoły katolickiej. Za to należy mu się szczera wdzięczność."

Ateneum Kapłańskie

34 **St. Lam. LITERATURA WSPÓŁCZESNA.** Charakterystyki i wypisy. Z ilustracjami. Zł 4,—

„Książka w ten sposób skonstruowana daje jasny przegląd twórczości polskiej w ostatnich dwudziestu pięciu latach, umożliwia bezpośrednie zetknięcie się z dorobkiem pisarzy, a przede wszystkim jest bezstronnym informatorem, gdyż omówienia krytyczne oparte są na sądach kilkudziesięciu krytyków, ujmujących dzieła i twórców pod różnorodnym kątem widzenia."

Tygodnik Ilustrowany

35 **M. Pachucki. BIAŁA MARGERYTKA.** (Margaret Sinclair.) Zł 2,—

„Nie powieść to, ni poemat, ale barwny obraz życia młodej Szkotki, ubogiej pracownicy fabrycznej, później Klaryski. Pociąga on ciepłem religijnego nastroju autora i blaskiem świętości prostej córki zamiatacza ulic, która w szarości najpospolitszych zajęć wydobywa codzień bezcenne nadprzyrodzone wartości. Każda młoda Polka przeczyta Białą Margerytkę z dużym zadowoleniem i znajdzie w niej zachętę do pielęgnowania w sobie nadprzyrodzonego życia."

Wiara i Życie

36 **X. Prof. Dr S. Pawlicki. ŻYWOT I DZIEŁA ERNESTA RENANA.** 2 tomy. Zł 5,—

„Dzieło uczonego profesora zbyt wielkiego doczekało się uznania wśród uczonych nie tylko polskich, ale i zagranicznych, aby potrzeba było podnosić jego zalety. Autor rozbiera prace Renana jako krytyk bezstronny, lecz uzbrojony w cały arsenał wiedzy, który daje mu możność ujawnić całą powierzchowność i dyletantyzm pisarza francuskiego."

37 **C. Plater-Zyberkówna. NA PROGU MAŁŻEŃSTWA.** Zł 4,—

„Z uznaniem przyjmujemy mądre i dobrotliwe nauki o małżeństwie czcigodnej wychowawczyni. Stojąc na gruncie katolickim, opowiada ona o początku, celu i zadaniu małżeństwa, warunkach szczęścia w małżeństwie, nieszczęściach niedobranych małżeństw, o pożyciu z mężem, krewnymi i światem, macierzyństwie, niebezpiecznych drogach... Wszystkie te nauki są prawdziwe i praktyczne tak dzisiaj, jak były zawsze."

Ilustr. Kurier Codzienny

38 **X. Arcyb. J. Teodorowicz. OD BETLEEM DO NAZARETU.** Zł 9,—

„Dar słowa i pióra ks. arc. Teodorowicza jest znany. Nowa książka jeszcze podnosi miarę dotychczas w umysłach naszych zaznaczoną. Jest to dzieło pisarskie zupełnie pierwszorzędne.

W dziele ks. arcybiskupa Teodorowicza jest wielki urok niezwykłej budowy. Treść jej wiąże ziemię z niebem. Tylko tak mogła być ta książka pisana, by sprostać przedmiotowi, który wszystko przerasta. I może pozostanie wielką pamiątką po wsze czasy, że dzieło to, jakiegośmy dotychczas nie mieli, powstało w dobie wskrzeszenia Polski."

Kurier Lwowski

39 **J. Woroniecki (O. P.). PEŁNIA MODLITWY.** Studium teologiczne dla inteligencji. Zł 2,50

„Wykształcenie religijne naszej inteligencji uczyniło znaczne postępy, aczkolwiek obejmuje skromną na razie liczbę „wtajemniczonych". Książka X. Woronieckiego zawiera jednak tyle „rewelacyjnych" rzeczy o modlitwie, o których zapomina często nawet katolik dobrze na ogół zorientowany w sprawach religijnych, a przy tym czyta się tę pracę tak łatwo, że gorąco polecić można to dziełko wszystkim osobom, dla których słowo: modlitwa jest pojęciem pełnem głębokiej treści."

Dziennik Poznański

40 **WYBÓR PISM KAZNODZIEJSKICH BOSSUETA.** Tłum. Prof. M. M. Paciorkiewicz. Zł 5,—

„Wybór kazań Bossueta podaje uważnemu czytelnikowi nie tylko dużo materiału do kazań, ale nadto mnóstwo nauk dotyczących życia duchownego i to o wartości pierwszorzędnej. W nich odzwierciadla się potężna postać i wielka dusza sławnego kaznodziei francuskiego, który potrafił wielką miłość rzeczy bożych połączyć nie tylko z kontemplacją prawd nadprzyrodzonych, ale nadto z wielką wiedzą filozoficzną i teologiczną oraz z nadzwyczajną gorliwością o zbawienie dusz."

Szkoła Chrystusowa

W Oddziałach Księgarni św. Wojciecha

w Poznaniu, Plac Wolności 1 — w Warszawie, Aleja Jerozolimska 39 — w Wilnie, ulica Dominikańska 4 — oraz w Lublinie, Krakowskie Przedmieście 40 — a także w Krakowie w Księgarni Krakowskiej, ulica św. Krzyża 13 — i we Lwowie w Księgarni „Książka" ulica Czarnieckiego 12

Każdy może książki wymienione przejrzeć i po wpłaceniu abonamentu „Tęczy" niezwłocznie odebrać

N A G W I A Z D K Ę D L A D Z I E C I

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

poleca

PIĘKNE KSIĄŻKI I KSIĄŻECZKI

BOGATO ILUSTROWANE

* ***Aleksandrowicz, N.*** i ***Rabska, Z.*** Dzień królików . . .	1,50
Atkinson, E. Bobik od Franciszkanów. Powieść	4,00
Duninówna, H. Lwica. Opowiadanie	2,00
Duninówna, H. Pod srebrną falą. Opowiadanie	2,00
* ***Ebrem.*** W krainie cukierków. Przygody Wandzi i Józika .	1,50
Eltz, Z. Godzina Anielska. Opowiad. o ulubionych Świętych	3,50
* ***German, J.*** O małym królu i leśnej panience. Powieść .	1,50
* ***Jachowicz, S.*** Wiersze i bajki	3,00
* ***Jachowicz, S.*** Powiastki i bajki	3,00
* ***James, F.*** Bóg w serduszkach dzieci	2,00
Jeleńska, L. O Janku, który umiał chcieć. Dziecięctwo św. Jana Bosko	3,00
* ***Marciszewska-Posadzowa, S.*** Dziecię Jezus. Opowiadania ewang.	3,00
Oppman, A. Legendy warszawskie	4,00
Oppman, A. Polski zaklęty świat	5,00
Pagés, H. Siewca radości. Opowieść o życiu św. Filipa Nereusza	3,00
* ***Radwanowa, H.*** Moje sny o Jezusku	1,50
Rosinkiewicz, K. Inspektor Mruczek.	3,00
Rosinkiewicz, K. Stary Ćwirk	2,00
Schmidt-Pauli, E. Chleb i róże. Opowieść o św. Elżbiecie	3,00
Schmidt-Pauli, E. Ukochane dziecię świata. Opowieść o św. Teresie	3,00
* ***Szeptycka, J.*** Jaś-Ptaś, przyjaciel ptaszków	3,00
Szuhiewicz, M. Noc św. Mikołaja. Bajka sceniczna. Z ilustr.	1,50
* ***Wyrobek, Z.*** O Łakomczuchu, Niejadce i Brudasku . . .	1,00
* ***Wyrobek, Z.*** O roztrzepanej Wini i Józiu psotniku . .	1,00
* ***Żulińska B.*** Hosanna! Opowiadania z czasów Chrystusa	2,00
Żulińska B. Mały Jezus. Opowiadania	3,00

*** KSIĄŻKI OZNACZONE GWIAZDKAMI NADAJĄ SIĘ DLA MAŁYCH DZIECI**

Wydawca: Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny: Szczepan Jeleński. Opłata kwartalna jeden złoty. Tłoczono w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu na papierze z własnej fabryki „Malta".